

DROGA

DO

ZROBIENIA MAJĄTKU

według pracy

Benjamina Franklina

Tłómaczenie skrócone

Izydora Poechego.

Sumienny i bardzo pożyteczny poradnik dla ludu.



NOWY SĄCZ.

Nakładem i drukiem J. K. Jakubowskiego.

1895.



D R O G A

DO

ZROBIENIA MAJĄTKU

według pracy

Benjamina Franklina

Tłómaczenie skrócone

Izydora Poechego.

Sumienny i bardzo pożyteczny poradnik dla ludu.



NOWY SĄCZ.

Nakładem i drukiem J. K. Jakubowskiego.

1895.



33



~~2032~~

~~3032~~

Akc. 4 2010 Akc. 1 2003

I.

Wiesz już zapewne, Miły Czytelniku: co to za człowiek był Benjamin Franklin*). Wiesz zapewne, że się wiele przyczynił do utworzenia Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej i że był we Francyi posłem nowej rzeczypospolitej — a wynalazłszy konduktora czyli ściągacza piorunów pokazał uczonym drogę do najrozmaitszych wynalazków, jakimi są parostatki, koleje żelazne i elektryczne telegrafy.

Franklin był także wzorowym ojcem rodziny i gospodarzem, a przytem nadzwyczaj skromnym. Z zecera w drukarni wydostał się na najwyższe stopnie w rzeczypospolitej, lecz otoczony honorami nie zapomniał nigdy, że był rzemieślnikiem, któremu cnota i rozsądek utorowały drogę do znaczenia i bogactwa.

Jakim sposobem został bogatym: sam opowiadał; nazwał zaś swe opowiadanie „*Drogą do zrobienia majątku*“. Jeśli masz, Miły Czytelniku, ochotę do poznania tej drogi, to ja Ci ją wskażę. Odślonię Ci

*) Patrz: czasopismo „Staszyc“ życiorys Benjamina Franklina przez Izydora Pochecho.

niałą oberżą, którą miano licytować, gdyż właściciel tej gospody, *żyjąc nad stan*, chociaż miał znaczne dochody, narobił w krótkim czasie takie mnóstwo długów, że całe jego mienie poszło w niwecz: nadzwyczajny zbytek pożarł wartość domu!

Mnóstwo ludzi zgromadziło się na tę licytację, gdyż się każdy spodziewał nabyć za tanie pieniądze wiele cennych przedmiotów. Jeszcze przed rozpoczęciem licytacji wypróżniano chwacko szklanki; a jaki taki — cokolwiek rachować umiejący człowiek mówił sobie w duchu:

A to czysty zysk, bo gdy kupisz za 30 to, co warte 48, to masz w zysku 12. Co wypiję, to zapłacę temi 12 mk.; a co najważniejsza: całe popołudnie przepędzę ni stąd, ni zowąd tanim kosztem.

Gdy sobie podobne myśli snuł pewien blisko pięćdziesięcioletni mężczyzna w szynkowej izbie, wszedł do gościnnej sali jakiś nieznajomy, którego wszyscy witając nader grzecznie nazywali *Ojcem Ryszardem*; a on im dziękował równie uprzejmie za każde pozdrowienie.

Był to staruszek, na którego twarzy malowała się rzadka poczeiwość. Twarz tego człowieka rozciekawiała Franklina, dlatego też zapytał swego sąsiada: kimby

był ów staruszek. Odpowiedź: że to był *biedny Ryszard*, zajęła jeszcze więcej Franklina, gdyż wypada wiedzieć, iż w kalendarzu wydawanym przez niego, znajdowała się także rozprawa pod napisem: „*Biedny Ryszard*,” gdzie można było znaleźć mnóstwo rad zbawiennych. Otóż ów staruszek nie nazywał się biednym Ryszardem, ale sobie przyswoił ten przydomek będąc gorącym zwolennikiem owego kalendarza.

Naturalna rzecz, iż ten, co pisał nauki „*Biednego Ryszarda*“, był bardzo ciekawy, co też powie „ojciec Ryszard“. Przysłuchiwał się więc, usiadłszy w kąciku.

IV.

I cóż ojcie Ryszardzie: — zapytał miejscowy pisarz — czy przyszłicie także co kupić?

Stary potrząsnął głową i odpowiedział łagodnym głosem: Nie, panie pisarzu! Dla mnie jest tutaj wszystko za drogie.

A jakże to możecie wiedzieć przed rozpoczęciem wysprzedaży? — zapytał znowu mądry pisarz.

Tak jest: za drogie, chociażby sprzedawali za czwartą część wartości.

A, rozumiem! — wmieszał się do rozmowy dawny burmistrz — Ojciec Ryszard myśli o ciężkich czasach

i o wielkich podatkach i ma słuszość, nie kupując, czego mu nie potrzeba. Ale my . . . — chciał dalej coś rozprawiać, lecz starzec, wzięwszy burmistrza za słowo przerwał mu kazanie i rzekł: — Podatki, moi przyjaciele, są wielkie. Tego nie można zaprzeczyć; ale wierzcie mi, że oprócz podatków rządowych mamy jeszcze wiele do płacenia, co nas właśnie rujnuje? Albowiem nasze lenistwo opodatkowało *nas dwa razy więcej*, trzy razy więcej nasza *pycha*, a cztery razy nasza *głupota*. Od tego podatku nikt nas nie uwolni; on musi wpływać do kasy w dobrych i złych czasach. Tylko słuchający *dobrej rady* może się od niego uwolnić. Bóg ratuje tych, którzy sami pragną się ratować. Tak mówi „Biedny Ryszard“.

Brawo, ojcie Ryszardzie! — wykrzyknął pisarz — teraz macie, widać, chęć do opowiadania, więc nam udzielcie rady w tym względzie.

Ale tak, aby was nic nie kosztowała! — dodał staruszek — Otóż posłuchajcie!

V.

Próżniactwo jest (mówi biedny Ryszard) przyczyną wszystkiego złego. Musi zaś być wielką prawdą, jeżeli to samo wypowiedzieli wszyscy starożytni i tegocześni

mędracy, jeżeli to zdanie przyjęli bez wyjątku w poczet swoich przysłów. Próżniactwo jest nie tylko początkiem każdej zbrodni, ale także przyczyną wielu chorób — skraca nawet życie. Spoczynek po pracy dla nabrania świeżych sił do nowego zatrudnienia jest bardzo naturalnym i potrzebnym; ale próżniactwo, które ucieka od pracy, jak tylko sposobność się nadarzy, — lenistwo, udające że coś robi, podobne jest do rdzy i zrujnuje prędszej, niż praca człowieka, bo odzwyczajając od niej próżniaka i leniwego tak ich osłabia, że nie są więcej zdolni do podjęcia jakiegokolwiek społeczeństwu użytecznej pracy.

Biedny Ryszard dobrą czyni uwagę, że używany rądel wygląda zawsze czysto, a nieużywany leży w kącie i staje się pastwą rdzy, której w końcu ofiarą stać się musi. Jeżeli szanujesz życie, to nie marnuj czasu, gdyż z niego składa się to właściwe życie! Ileżto czasu przepimy nad potrzebę, nie pomnąc, że śpiący lis kury nie złapie, i że w grobie będziemy mieli dosyć czasu wyspać się do woli według zdania biednego Ryszarda.

Jeżeli czas jest najdroższym, to naturalnie marnowanie czasu jest największą lekkomyślnością, gdyż ubiegła chwila nigdy nie powraca!

To wyrażenie „Mam dosyć czasu do zrobienia tego a tego!“ jest właściwie najmniejszą ilością czasu, gdyż każda ubiegła chwila, spędzona w bezczynności już nam ten czas skradła. Dlatego też należy pracować, nie tracić ani jednej chwili, która może wyjść na pożytek nam i ogółowi. Pilnością możemy zdziałać wiele, lenistwem nie! Kto późno wstaje, musi się uganiać cały dzień, aby w późną noc odzyskać chwile stracone.

Lenistwo bieda ciągle goni i zazwyczaj dogania i nędzą karze. Praktyka „Zawczasu do łóżka i wczas z łóżka!“ daje człowiekowi zdrowie, dobry byt i rozum. Tak mówi biedny Ryszard.

Co to pomoże: życzyć sobie i czekać lepszych czasów, a siedzieć z założonemi rękami? W samym człowieku tkwi moc stworzenia lepszych czasów. Pilność nie potrzebuje sobie niczego życzyć. Kto żyje nadzieją, nic nie robiąc — przepadnie! Pilność odgania głód. W dom pilnego robotnika może głód tylko przez okno zajrzeć, ale wejść nie śmie! Pilność płaci długi, lenistwo je powiększa.

Pilność jest matką szczęścia; a Bóg wspiera pracowitego.

Dlatego też powinienesz orać głęboko gdy śpią próżniacy: a będziesz miał chleb nietylko dla wła-

snego użytku, ale i do sprzedania. Pracuj dzisiaj, bo nie wiesz: czy jutro będziesz mógł pracować. Jedno „dzisiaj“ jest więcej warte, niż dwa „jutra“; dlatego też nie odkładaj na jutro: co dziś zrobić możesz.

Będąc sługą: czyżbyś się nie wstydził, gdyby cię chlebodawca schwycił na próżniactwie? Więc bądź panem samego siebie i wstydź się za każdą chwilę, którą bezczynnie przepędzisz: jeśli możesz uczynić co dobrego dla siebie, dla rodziny i dla ojczyzny. Prawda: że jest wiele roboty — ty jesteś może za słaby; ale zabierz się tylko do pracy, wytrwaj, a przekonasz się, że cię skutki zadowolnią.

Pojedyncze krople zdiurawiają czasem skałę: cierpliwością i pilnością przegryzie mysz i najgrubszą linę okrętową, a najslabsze siekiery powalą z czasem dęba. Zdaje się mi, jak gdyby pisarz pytał: „Ależ na miłość Boga! czyż nie możemy sobie nigdy chwileczki odpocząć?“

Słuchajcie, co biedny Ryszard odpowiada na takie zapytanie: „Jeżeli chcesz odpocząć, użyj czasu dobrze, nie marnuj ani jednej godziny, bo ani jednej minuty pewnym nie jesteś. Także w chwilach wypoczynku możesz wykonać co pożytecznego!“

VI.

Franklin siedział cichutko w kąciku, ani kiedy przypuszczał, że jego reguły miały się rozejść w świat tak szybko.

Pisarz kręcił głową, a dawny burmistrz osowiał; lecz jego syn — młody, niedoświadczony chłopak, który miał wkrótce poślubić córkę pisarza, a przytem był nadzwyczaj zarozumiałym, rzecze do starca:

Wam tam dobrze mówić; ale kiedy byliście młodzi, toście pewnie o wszystkim mieli inne wyobrażenia. Jesteście surowi!

Czy tak sądzisz? — odrzekł staruszek — Wydajesz sąd, a nie wysłuchałeś wszystkiego. Chwałę pilność — a przecież bez porządku i czujności najwytrwalsza praca na nicby się nie zdała. Sam musisz wszystkiego doglądnąć, gdyż stary Ryszard mówi: „Oko pańskie konia tuczy!“ Coś zaczął, powinienes dokończyć, a nie czepiać się tego i owego i porzucać to, bo to na nic się nie zdało!

Biedny Ryszard mówi, że nigdy się nie uda drzewo, przesadzone z miejsca na miejsce; nigdy też dźbiać się dobrze nie będzie rodzinie, włóczącej się z miejsca na miejsce.

Trzy razy przenieść się z miejsca na miejsce, to narobi tyle szkody co jeden pożar.

A dalej powiada:

Dbaj o swój warsztat; a warsztat dbać będzie o ciebie!

Gdy chcesz skutecznie jakiś interes: idź za nim sam, a gdy ci na nim nic nie zależy, wtedy poszlej drugiego.

Gdy chcesz pługiem zarobić, to sam nim kieruj! Pańskie *oko* więcej robi, aniżeli obie jego ręce, bo brak nadzoru wiele szkodzi. Robotnicy bez nadzorca niezmiernie wiele kosztują, gdyż im oddajesz wtedy swój otwarty worek z pieniędzmi. Już niejeden tem się zgubił, że na innych liczył. W sprawach światowych zbawia brak wiary, a nie wiara! Jeśli chcesz mieć wiernego sługę, to sam sobie usług: a będziesz miał najwierniejszego, kochającego ciebie i najpilniejszego służącego.

Najmniejsze niedbalstwo może Ci wielką szkodę wyrządzić. Brakowało nędznego gwoźdźca — zgubił koń podkowę. Zgubił koń podkowę — okulał. Koń okulał, dopadł rabuś jeźdźca i zamordował go. A to

wszystko stało się dlatego, że nie dbano o przybicie gwoździem podkowy!

VII.

Macie słusność, ojcze Ryszardzie! — rzeczy były burmistrz — i dlatego musicie z nami zostać aż do licytacji, która się wkrótce rozpocznie; a potem za nasze zdrowie wypijemy buteleczkę dobrego starego wina. Zasłużyliście sobie za wasze dobre nauki.

A ja — zawoła syn pisarza — kupię wam na pamiątkę pięknych zdań, któreście mi wypowiedzieli w wilią mojego ślubu, a które zawsze pamiętać będę, precudną trzecinową laskę z rączką ze słoniowej kości. O, będę pamiętał: jak stary Ryszard zaleca pilność i porządek!

Ale gdzież znowu! To, co powiedziałeś, dowodzi tylko, że nie rozumiesz biednego Ryszarda, bo gdybyś go rozumiał, wiedziałbyś że sama pilność i porządek nie są dostateczne, i że oszczędność powinna iść w parze, jeśli chcemy, aby się nam dobrze działo. Kto nie umie oszczędzać, choć będzie całe życie najusilniej pracował, to przecież — umierając nie będzie miał czem grobu opłacić.

Tłusta kuchnia — chudy testament!

Wieleżto posiadłości, dopiero nabytych, utracono w krótkim czasie: odkąd niewiasty zapomniały prząć i szyć, a mężczyźni rąbać!

Chcesz być bogatym: to myśl tak dobrze o zarobku jak i o utrzymaniu tego, co zarobisz. Ameryka dostarczała Hiszpanii niezliczonych skarbów złota, a przecież jej nie wzbogaciła, gdyż wszystko w Hiszpanii olśnione złotem, przyzwyczało się do wydatków, przewyższających dochody. Precz ze wszystkimi drogimi głupstwami, a nie będziecie się skarżyli na ciężkie czasy!

Gra, zbytek i kobiety lekkich obyczajów zniszczą największy majątek i spotęgują ubóstwo do najwyższego stopnia.

Za pieniądze, wydane na zbrodnię, można dwoje dzieci wyżywić! —

Może myślicie: To tam nie wielki, nic nie znaczący wydatek — wypić czasem o jedną szklanekę wina więcej, lub szklanekę pączyku, zjeść coś lepszego w gospodzie, urządzić balik w domu, ubrać się w droższe suknie, kupić jedwabnych chustek, koronkowych czepków. Pamiętajcie, że drobne wydatki są najszkodliwsze!

Mała dziura zatapia największy okręt.

Kto lubi łakocie, pójdzie o kiju żebraczym.

Głupcy dają biesiady, rozsądny zadowoli się kawalkiem pieczeni.

VIII.

Czy my jesteśmy marnotrawcy? — zawołał rozgniewany pisarz — Słyszając takie nauki, mógłby sobie kto tak pomyśleć.

A przecież jesteście marnotrawcami; jesteście nimi mimo swej wiedzy: wydajecie codziennie więcej, aniżeli należy.

Ależ, na miłość Boga! jakim sposobem? — zawołał pisarz. —

Starzec mówił spokojnie dalej:

Czyżście się tutaj nie zgromadzili na licytacją, przy której — Bóg wie: wiele niepotrzebnych kupicie rzeczy, które zmarłego właściciela wtrąciły w długi. Spodziewacie się kupić taniej, wydać mniej, aniżeli one kosztowały, niż są warte. Jeżeli zaś ich nie potrzebujecie koniecznie, to one będą dla was drogiemi — bardzo drogiemi!

Biedny Ryszard mówi:

Jeżeli co kupujesz — nawet potrzebnego, a kosztuje feniga: to namyśl się zawsze chwilkę, czy masz kupić.

Gdzieindziej powiada biedny Ryszard:

Już niejeden zgubił się taniemi kupnami, bo głupstwem jest wydawać pieniądze na kupienie sobie żalu!

Wieleżto ludzi chodzi o głodzie, bo lubi piękne suknie. Ich rodziny prawie żebrzą.

Atlasy i jedwabie gaszą ogień na kuchni.

Wytworne suknie nie są potrzebne, nie są nawet uprzyjemnieniem życia: a przecież tyle ludzi wzdycha do nich! Przez te i tym podobne głupstwa ubożeją najbogatsi, bo bywają często przymuszeni pożyczać od tych, którymi przedtem pogardzali — a którzy pilnością i oszczędnością przyszli do majątku.

Biedny Ryszard powiada:

Chcesz poznać wartość pieniędzy, to próbuj zaciągnąć pożyczkę. Wnet się przekonasz, że pożyczka sprowadza troski.

Innym razem powiada biedny Ryszard:

Wystawne życie jest wielkiem nieszczęściem. Zanim się poradzisz mody, poradź się swojego woreczka! Pycha jest taki natrętny żebrak jak i bieda, a nadto jeszcze — bezczelny!

Jeżeli sobie kupiłeś suknię zbytkowną, musisz dziesięć nowych drobiazgów dokupić, aby jedno harmoniowało z drugim.

Biedny zaś Ryszard powiada:

Daleko łatwiej odmówić sobie pierwszego zachcenia, aniżeli zaspokoić wszystkie po niem następujące! Takie głupstwa ściągają zwykle w krótkim czasie na siebie karę. Pycha śniada z bogactwem, obiada z biedą, a wieczerza — z hańbą i wstydem.

IX.

Tutaj odezwał się dzwonek; oznajmiał on początek licytacyi. Dlatego też przerwał mowę starcowi i rzekł z drwinkami:

Dziękujemy wam ojcze Ryszardzie! A teraz wypijemy za wasze zdrowie.

Za pozwoleniem! — zawołał mąż sędziwy.

Za to nic wam nie dam; a zresztą przerwaliście mi zawczasie: jeszcze wam nie objawiłem rzeczy najlepszej.

Zalecają się pilność, porządek i oszczędność, ale znikłyby jak bańki mydlane, gdyby im nie towarzyszyło błogosławieństwo Boże. Możecie je zaś uzyskać jeśli o nie prosić będziecie z pokorą.

A teraz jeszcze jedno słowo!

Doświadczenie jest bardzo dobrą szkołą; ale tylko głupcy na niej poprzestają według zdania biednego Ryszarda. Pamiętajcie, że kto nie chce słuchać zdrowej rady, tego zapewne plecy świerzbią według słów sędziwego Ryszarda.

X.

Starzec zamilkł.

Dzwonek ucichł; a wszyscy wyszli z gospody na licytacją i kupowali pomimo rad starca, które tyle skutkowały, ile nauki, wypowiedziane przez księdza proboszcza z ambony.

Wszyscy powychodzili; w izbie został tylko Franklin ze starcem. Przystąpił on do niego, uściskał mu serdecznie rękę i rzekł:

Sprawiliście mi wielką przyjemność i daliście mi dobrą naukę. Tutaj w kieszeni mam pieniądze na nowy surdut, który sobie chciałem kupić w pobliskim miasteczku. Lecz teraz już go sobie nie kupię i stary jeszcze jakiś czas ponoszę.

Prawdziwemu zaś biednemu Ryszardowi w mieście którego dobrze znam, opowiem: jak tutaj zeszyły pięknie jego zasiane słowa; a to go bardzo ucieszy.

A więc jesteście na drodze, wiodącej do majątku!
rzecze starzec — Nie rzucałem tedy mych słów na-
próżno. Jeśli tylko jedno ziarno puści korzenie: wyda
kilka ździebeł, które w drugim, trzecim roku (powiada
biedny Ryszard) wydadzą cały zasiew, a w dziesiątym
chleb — dla jednej części świata!



3032



J. SZVJSKIEGO

EX LIBRIS W. B. P. I. M.



W. NOWYM. SACZYU

1891

NAKŁADEM KSIĘGARNI I DRUKARNI
J. K. JAKUBOWSKIEGO

w y s z ł y :

- Ewangelie, Lekcye i Listy** w wydaniu szkolnem i dla ludu
(z aprobatą) — 36 ct.
- Gębica W.** Przewodnik po monarchii Austr. Węgier. do użytku
szkół początk. w 4. i 5. roku nauki. Wyd. II. — 25 ct.
- Kościuszko** przez J. S. z dwoma rycinami. Treść: I. Życie i dzia-
łalność T. Kościuszki. II. Pogrzeb Kościuszki. III. Opis
sypania Mogiły. IV. Rysy charakterystyczne z życia Ko-
ściuszki. V. Poezye i pieśni — 50 ct.
- Lekcye i Ewangelie** na wszystkie niedziele i Święta podług prze-
kładu X. Jakóba Wujka T. J. Wyd. uzup. i aprobowane
na ambonę. Osobno polecone Currendą X. A. D. 1894. bro-
szurowane 1 złr., opr. w płótno ang. 1'60 ct, opr. w skórę
szagr. z złoc. brzegami 1'80 ct.
- Ministrantura** czyli sposób służenia do Mszy św. — 3 ct.
- Modlitwa** za uciśnionych katolików w Polsce — 1 ct.
- Modlitwy**, które z rozkazu Papieża Leona XIII. we wszystkich
kościółach na świecie mają być odmawiane klęcząco po
mszy św. cichej — po łacinie i po polsku egzempl. 3 ct.
oprawne w płótno czarne do składania — 25 ct.
- Nieszpory łacińskie** na niedziele i święta urocz. całego roku kośc.
z dodaniem Hymnów, Pieśni i Suplikacyj — 20 ct.
- Patent Braetwa Szkapł. św.** z obrazk. Matki Boski Szkapł. — 0'2 ct.
- Poeche I.** Tryumf wiary kat. czyli Protestant w Rzymie — 16 ct.
- Prokop O. Kapucyn**, Matka Bolesna Wzór dla cierpiących Wolne
tłómaczenie dzieła O. Fabera Oratoryanina pod tytułem
„U stóp Krzyża“ 2'50 ct.
- Rosół St.** Święta Kinga Jej klasztor i miasto Sącz Stary. Szkic
historyczno-monograficzny — 20 ct.
- Sygański Ks. J. T. J.** Nowy Sącz jego dzieje i pamiątki dziejowe.
Szkic historyczny z 10 ilustracyami 1 złr.
- Tajemnic 15 Różańca św.** napisał X. Tow. Jez. Przedstawione
w 15-tu osobnych k o l o r o w a o y c h obrazkach (jedno
z najlepszych wydań do rozdziału) — 20 ct.